„Ukraińska partia w Polsce?" stan i perspektywy

Tytuł raportu jest celowo prowokacyjny, ponieważ polska debata o ukraińskiej diasporze w Polsce toczy się w cieniu sporów Kijowa i Warszawy w sprawach polityki historycznej. Naszym zdaniem zjawisko Ukraińców w Polsce warto postrzegać jako odrębny i istotny temat, wpływający na bieżące wydarzenia polityczne, a przede wszystkim na wybory parlamentarne w 2027 roku. Kwestia Ukraińców w Polsce będzie długotrwale obecna w polskiej debacie publicznej, niezależnie od jej liczebności i stopnia aktywności tej grupy. Celem tego Policy Paper jest opis zjawiska politycznego „Ukraińcy w Polsce", które zajmuje tak istotne miejsce w debacie publicznej.

Pojęcie „Ukraińcy w Polsce" funkcjonuje w przestrzeni publicznej jako skrót myślowy obejmujący całą ukraińską społeczność mieszkającą w Polsce. W niniejszym tekście nie oznacza ono jednej zbiorowości prawnej ani politycznej. Tam, gdzie nie wynika to z kontekstu, wyróżniamy cztery kategorie prawne i społeczne.

Mniejszość ukraińska — obywatele Rzeczypospolitej Polskiej (autochtoni) uznani za mniejszość narodową w rozumieniu ustawy z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych. Mają pełne prawa polityczne i mogą tworzyć komitety wyborcze zwolnione z progu 5 proc. w wyborach do Sejmu. To grupa historyczna (m.in. Warmia, Mazury, Podkarpacie), mierzona w spisie jako deklaracja narodowości, nie jako PESEL UKR.

Migranci sprzed 2022 r. — obywatele Ukrainy przebywający w Polsce przed 24 lutego 2022 r. na podstawie zezwoleń na pracę, oświadczeń o powierzeniu wykonywania pracy, wiz, studiów lub pobytu czasowego albo stałego. W literaturze (OBM UW, NBP, OECD) opisywani są jako migracja zarobkowa, zwykle cyrkulacyjna. Nie są uchodźcami w rozumieniu konwencji genewskiej. Choć część z nich przyjechała już po 2014 r., w warunkach wojny na wschodzie Ukrainy, głównym motywem był aspekt ekonomiczny.

Osoby z ochroną czasową (PESEL UKR, „po 2022") — obywatele Ukrainy i członkowie rodzin, którzy przybyli od 24 lutego 2022 r. i zostali objęci specustawą oraz unijną ochroną czasową. Mają prawo pobytu, pracy i świadczeń w zakresie określonym ustawą; nie mają czynnego ani biernego prawa wyborczego w wyborach polskich. Czas w statusie UKR nie wlicza się automatycznie do stażu na pobyt stały.

Nowy obywatel RP — osoba, która nabyła obywatelstwo polskie (najczęściej w trybie uznania przez wojewodę, rzadziej nadania przez prezydenta). Od chwili nabycia jest w prawie wyborczym wyłącznie obywatelem polskim, także przy drugim obywatelstwie ukraińskim. Tylko ta kategoria może głosować i kandydować do Sejmu, Senatu i na urząd Prezydenta RP.

Mylenie tych czterech kategorii — zwłaszcza mniejszości z uchodźcami oraz PESEL-u UKR z elektoratem — jest najczęstszym skrótem w sporze o „ukraińską partię".

Ukraińcy w Polsce

W 2017 roku w środowisku ukraińskich komentatorów politycznych (m.in. Kostiantyn Matwijenko) pojawiały się spekulacje, że Ukrainie warto zbudować w Polsce własne lobby polityczne, które w naturalny sposób mogłoby wyłonić się z migrantów. We wrześniu 2023 roku politolog Witalij Kulyk w programie Jurija Romanenki stwierdził, że w ciągu pięciu lat setki tysięcy Ukraińców staną się nowymi wyborcami w różnych państwach — i że z tym wpływem trzeba będzie się liczyć.[1]

1 Zdaniem wielu ekspertów, Kijów nie ma wypracowanej spójnej polityki wobec ukraińskiej diaspory w Polsce. Do 2014 ukraińska diasporą opiekowało się MSZ, następnie było powołane osobne ministerstwo w sprawach

Do 2022 roku w mediach ukraińskich dominowało pojęcie migrantów zarobkowych albo ekonomicznych. Polskie władze konsekwentnie podkreślały natomiast, że ich większość to uchodźcy wojenni, ponieważ przyjazd do Polski był skutkiem wojny na wschodzie Ukrainy, pogorszenia gospodarki i aneksji Krymu w 2014 roku. Ówczesny rząd nie chciał uczestniczyć w unijnej relokacji uchodźców z krajów arabskich; obywateli Ukrainy — mimo że po 2014 roku wjeżdżali na podstawie dokumentów uprawniających do pracy — w przestrzeni medialnej często określano właśnie jako uchodźców. Formalnoprawnie do 2022 roku mogli przebywać w Polsce głównie na podstawie zezwoleń na pracę lub studia. Migrację zarobkową do Polski do 2022 roku szczegółowo opisywała literatura fachowa i badania naukowe.

Do 2022 roku migracja Ukraińców do Polski miała cechy zarobkowe, cyrkulacyjne i tymczasowe, a nie charakter osiedleńczej fali uchodźczej. Ten obraz budowały badania Ośrodka Badań nad Migracjami UW (Agata Górny, Marta Kindler, Paweł Kaczmarczyk), NBP, IOM, OECD oraz prace Zuzanny Brunarskiej, Krystyny Iglickiej i Sabiny Kubiciel-Lodzińskiej.

Od handlu wahadłowego do pracy. W latach 90. dominował handel przygraniczny i krótkie wyjazdy. Migracja była głównie za praca, która często była nierejestrowana. Typowym wzorcem była cyrkulacja obywateli: regularne lub przerywane wyjazdy, a życie zakotwiczone w Ukrainie, Polska postrzygana jako rynek pracy, a nie miejsc stałego pobytu (częste, krótkie pobyty, ograniczony czas w kraju, obowiązki rodzinne po stronie ukraińskiej).

Przełom nastąpił w roku 2014. Aneksja Krymu i wojna w Donbasie zwiększyły ilość przyjazdów. Po stronie polskiej zadziałał popyt (luka po emigracji Polaków do UE) i liberalizacja zatrudniania: system oświadczeń o zatrudnieniu, , ułatwienia pobytowe, od 2017 roku ruch bezwizowy do strefy Schengen. W latach 2016–2018 Polska była według OECD głównym celem tymczasowej imigracji zarobkowej wśród krajów rozwiniętych. Szacunki sprzed 2022 roku mówiły o około 1–1,35 mln obywateli Ukrainy w kraju, głównie aktywnych zawodowo.

Kim byli i gdzie pracowali. Literatura rysowała migrantów jako względnie młodych, z przewagą mężczyzn jako pracowników budownictwa, przemysłu, rolnictwa i transportu w przypadku kobiety w usługach domowych, opiece i hotelarstwie. Polscy badacze opisywali prekaryjność: umowy cywilnoprawne, rotacja, pracę poniżej kwalifikacji; osoby z wyższym wykształceniem często lądowały poza wyuczonym zawodem. Po 2014 roku migracja stała się nieco trwalsza i weszła w nowe nisze rynku, ale nie przybrała postaci fali uchodźczej — motywy były mieszane: praca plus bezpieczeństwo.

Gospodarka. Strzelecki, Growiec i Wyszyński (NBP, *Review of World Economics*, 2021) oszacowali, że w latach 2013–2018 napływ pracowników z Ukrainy zwiększał efektywną podaż pracy o ok. 0,8 proc. rocznie i odpowiadał za ok. 0,5 pkt proc. wzrostu PKB rocznie (około 13 proc. ówczesnego wzrostu). Badania NBP z lat 2019–2020 potwierdzały wysokie zatrudnienie i transfery do Ukrainy. Pandemia nie zerwała kanału: część osób wróciła, część przeszła na stabilniejsze umowy, cyrkulacja osłabła, ale model zarobkowy został.

Wniosek z badań sprzed 2022 roku. Relacja Ukraina–Polska to był dojrzały, dobrze opisany system migracji pracowniczej: legalizowany, sieciowy, elastyczny i słabo osiedleńczy. Ostrzegano, że „tymczasowość" zaczyna zwalniać — ale dopiero luty 2022 roku zmienił przedmiot badań z

---

Ministerstwo Reintegracji Tymczasowo Okupowanych Terytoriów Ukrainy, które w od grudnia 2024 r. po lipca 2025 r. politykę przekształciło się w Ministerstwo Jedności Narodowej Ukrainy. Wcześniejszy zakres kompetencji — terytoria czasowo okupowane i przyległe, pomoc przesiedleńcom, mieszkańcom terytoriów deokupowanych oraz obywatelom przebywającym na terytoriach okupowanych, a także uchodźcom i osobom przymusowo deportowanym — został utrzymany. Po pełnoskalowej inwazji Rosji główny ciężar pracy urzędu stanowiło reagowanie humanitarne, przede wszystkim wobec przesiedleńców wewnętrznych i mieszkańców terenów przyfrontowych. W krótkim okresie działania pod nową nazwą urząd, wspólnie z partnerami, przygotował pakiet inicjatyw dotyczących powrotu i integracji Ukraińców oraz koordynacji pomocy humanitarnej dla Ukraińców zagranicą.

rynku pracy na ochronę i masowe osiedlanie.

W 2014 roku ukazał się raport IOM i Instytutu Socjologii UW *Prawa wyborcze dla cudzoziemców – tak czy nie?* (Warszawa, grudzień 2014). Postawiono w nim pytanie, czy Polacy zaakceptują głos lokalny osiadłych obywateli państw trzecich — a Ukraińcy byli już wtedy największą taką grupą.

W marcu 2014 roku CBOS zbadał reprezentatywną próbę 1098 osób. 69,7 proc. akceptowało głosowanie cudzoziemców stale i legalnie mieszkających w Polsce w wyborach gminnych; 57,6 proc. — kandydowanie; 66,2 proc. — cudzoziemca jako radnego. Natomiast, akceptacja protestów organizowanych i przeprowadzonych prze migrantów byłą bardzo słabe poparcia. Autorzy (Łodziński, Zielińska) podkreślali jednak, że to poparcie jest miękkie: dominuje „raczej tak", a tylko co czwarty badany znał osobiście jakiegokolwiek obcokrajowca (obywatela Ukrainy — 6 proc.). Temat był więc abstrakcyjny, podatny na poprawność i stereotyp.

Hierarchia „swoich" i „obcych". Narodowość radnego nie była obojętna. Wśród osób, które w ogóle dopuszczały cudzoziemca w radzie, najwyższą akceptację mieli obywatele UE (88 proc.) i USA (81 proc.). Ukraińcy: 75,8 proc. za, 19 proc. przeciw — niemal równo z Białorusinami. Niżej: Wietnamczycy i Afrykańczycy (ok. 65–67 proc.), najniżej Arabowie (55 proc. za, 37 proc. przeciw). Nisza, jaką raport przypisywał Ukraińcom, była niszą kulturowo bliskiego sąsiada ze Wschodu: wyżej niż Azja i świat muzułmański, niżej niż „Zachód". Poparcia w głosowaniu i akceptacja cudzoziemca jako „jednego z nas albo swego"opierała się na prawnych i kulturowych przesłankach: najważniejsze było poszanowanie polskiego prawa (średnia 5,82/7) i obywatelstwo (5,33), potem język i znajomość kultury. Katolicyzm i kolor skóry prawie nie grały roli w „uznaniu za swojego".

Jaka aktywność była do przyjęcia. Raport rysował akceptowalną ścieżkę od dołu: stowarzyszenie, petycja, związek, głos w gminie — nie Sejm i nie prezydent. Politycy w 2014 roku i tak wiązali pełne prawa z naturalizacją. Dokument *Polityka migracyjna Polski* (2012) zalecał dopiero dyskusję o głosie osób z pobytem bezterminowym. Potencjalny elektorat państw trzecich ze stałym pobytem szacowano na 40–45 tys. osób. Ukraińcy stanowili ok. 24 proc. cudzoziemców ze spisu 2011 i 31 proc. kart pobytu na koniec 2013 roku — ale większość była cyrkulantami, nie osiadłymi wyborcami.

Dwie lektury tych samych liczb. Oceny raportu byli ambiwalentne. Eksperci uznali sondaż za zachętę do reformy. Organizacje imigranckie — za dowód dystansu: wyższa akceptacja Europejczyków niż reszty, stereotypy, brak doświadczenia. Studium Lesznowoli (Wietnamczycy, nie Ukraińcy) pokazało ten sam mechanizm lokalnie: obcy są mile widziani jako podatnicy i przedsiębiorcy; jako grupa interesu w radzie budzą lęk przed „przejęciem gminy".

W 2014 roku polska opinia dawała Ukraińcom warunkowe miejsce w polityce lokalnej, nie ogólnokrajowej: głos, ewentualnie mandat radnego, pod warunkiem znajomości języka, prawa i „zakorzenienia". Nie dawała niszy partii etnicznej ani automatycznego wpływu na Sejm. W 2014 Polacy akceptując polityczną aktywność obcokrajowców, ale pod warunkiem, że oni podobni (stają się swoje i powszechnie uznania za swoich), lojalni wobec instytucji, ale w polskiej śniadości politycznej nie było i nie ma zgoda na zbiorowego aktora mówiącego głosem Kijowa.

Późniejsza fala uchodźców po 2022 roku zmieniła wydatnie , nastroje i próg akceptowalności niezaangażowania Ukraińców w życie polityczne i społeczne Polski .

Ukraińcy jako zagrożenie albo podwajano lojalność ?

Podwójna lojalność to jeden z najskuteczniejszych straszaków wobec migrantów, nowych obywateli i repatriantów. Łączy trzy różne relacje z państwem — PESEL UKR, Kartę Polaka i paszport RP — w jeden zarzut. Doświadczenia innych demokracji (Niemiec, Izrael albo Francja wobec kolejnych pokoleń imigrantów) pokazują, że napięcie tożsamości może wejść w konflikt polityczny, a nawet zamachów terrorystycznych (może, ale nie musi). W Polsce podważanie lojalności Ukraińców i osób polskiego pochodzenia z Ukrainy żywi się dwoma źródłami: powojenną monoetnicznością,

która utrwaliła „kanoniczny" wzór Polaka, oraz obecna wojną Rosji przeciwko Ukrainie i konflikt pamięci, co może powodować, że każdą podwójną przynależność jest odczytywana jako ryzyko.

W czerwcu 2018 w polskich mediach (RMF FM) pojawiła się informacja, Wojewódzkie Sztaby Wojskowe — przez Wojskowe Komendy Uzupełnień — zwróciły się do starostów na zachodzie i południowym zachodzie kraju o dane dotyczące **obywateli polskich o narodowości innej niż polska**.

Wojsko polskie pytało nie tylko o liczebność, a o poziom integracji, poziom życia, konflikty w miejscu zamieszkania oraz **formalnych i nieformalnych liderów** organizacji etnicznych. Osobno: analizę lokalnych mediów (prasa, radio, telewizja, strony) i ich **podatność na wpływy,** analizę lokalnych mediów (prasa, radio, telewizja, strony) i ich **podatność na wpływy**. Sprawa została nagłośniona przez Rzecznika praw obywatelskich, a Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP zaprosila przedstawiciela MON o wyjaśnienia tej sprawy.

W trakcie posiedzenia komisji ówczesny sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Michał Dworczyk tłumaczył, że zbieranie takich danych jest rutynowym zadaniem, które regularnie dokonują polskie siły zbrojne, w trakcie debaty pada wyjaśnienie, że zbiera te dane statystyczne wojskowy wywiad, a dokładnie - Zarząd Analiz Wywiadowczych i Rozpoznawczych[2]

Państwo potrafi i musi myśleć o mniejszościach i diasporach nie tylko jako o partnerze integracji, lecz jako o **elemencie środowiska operacyjnego**.

Warto podkreślali, że informacje o tym działaniach MON w sprawie gromadzenia informacji o **obywateli polskich o narodowości innej niż polska została w tam tym czasie wykorzystana do politycznych rozgrywek między opozycją a rządem.** Jednocześnie z perspektywy czasu, wiemy, że obserwacja zachowań obywateli Ukrainy oraz obywateli Polski innej narodowości jest konieczna, ponieważ akty dywersyjne na zlecenie rosyjskich albo białoruskich służb specjalnych po 2022 roku dokonywali ponad 20 osób z obywatelstwem Ukrainy. Tylko w jednym przypadku obywatela Ukrainy (Wołodymyra Żurawlowa) na stale mieszkającego w Polsce możemy stwierdzić, że działał na zlecenie Ukraińskich służb specjalnych.

Zbigniew Parafianowicz w książce „Kłopot z Zełenskim" i w licznych wywiadach stwierdzał, że rząd regularne zleca polskim służba badania ukraińskiej diaspory.

Podwójna lojalność Ukraińców (czyli osób posiadających obywatelstwo Polskie i Ukraińskie albo wyłącznie Polskie) jest naturalną konsekwentnością podwójnej tożsamości, co jest opisane i zbadane w naukowej literaturze i nie jest czymś unikalnym. W ramach Narodowych Spisów Powszechnych Ludności i Mieszkań z lat 2011 i 2021 była możliwość podania więcej niż jednej narodowości z czego skorzystało prawie 1 mln. mieszkańców Polski. Natomiast w przypadku obywateli Ukrainy restrykcyjność w sprawie kryteriów ich narodowej przynależności do narodu polskiego albo ukraińskiego jest bardzo wygórowana i idealizowana. (traktowana jest **w szczególnie restrykcyjny sposób)**

Po 1989 roku w Polsce funkcjonuje mit o Polakach na wschodzie (o tym że na Ukrainie mieszka 1 mln osób polskiego pochodzenia) co daje możliwość finansować działalność polskiej diaspory na Ukrainie na koszt polskiego podatnika, mimo że Polacy na Ukrainie to raczej skansen, a nie żywa wspólnota.

Po 2014 na Ukrainie zrosło zainteresowanie Kartą Poalka, a po 2022 Kartę Polaka można uzyskać

2 Zarząd Analiz Wywiadowczych i Rozpoznawczych – P2 odpowiada za pozyskiwanie, gromadzenie, przetwarzanie i dystrybucję informacji o polityczno-militarnych zagrożeniach bezpieczeństwa państwa i środowisku operacyjnym oraz za zarządzanie procesem rozwoju zdolności Sił Zbrojnych do rozpoznania. 2. Celem Zarządu jest dostarczenie informacji o zagrożeniach militarnych i środowisku operacyjnym, niezbędnych w procesach planowania rozwoju, programowania rozwoju i planowania użycia Sił Zbrojnych oraz osiągnięcie i utrzymanie wymaganego poziomu zdolności do rozpoznania

na terenie Polski (w urzędzie wojewódzkim), Stała się ona dokumentem, który ułatwiał emigracja/repatriacje/ przez osoby, traktujące Kartę instrumentalnie, co w naturalny sposób rodzi pytanie o kryteria i możliwą lojalność obywateli Polski, uzyskujacyh obywatelstwo na takiej podstawie.

O tym jak skomplikowana i trudna jest sytuacja tożsamościowa obywateli Ukrainy ubiegających się o Kartę Polaka w naukowym tekście opisał Marcin Czaja[3] były inspektor Wydziału Spraw Cudzoziemców.

To że obywateli Ukrainy z Kartą Polaka mają podwójną tożsamością, która nie mieści się w kanonicznym wzorze kim może być albo jest prawdziwy Polak świadczą dwa skaranie przypadki opisane przez media.

> *W październiku 2014 roku grupa ukraińskich studentów Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej (PWSW) w Przemyślu zrobiła sobie zdjęcia z czerwono-czarną flagą w tamtejszej Galerii Sanowej, co wywołało duże oburzenie i skandal w Polsce.*
>
> Władze PWSW w Przemyślu potępili zachowanie studentów i wszczęły postępowanie dyscyplinarne, w wyniku którego ukarano zaangażowane osoby (m.in. karami regulaminowymi). Prokuratura Rejonowa w Przemyślu badala czy doszło do propagowania faszyzmu lub innego ustroju totalitarnego nawoływania do nienawiści oraz wyłudzenia Kart Polaka. Ostatecznie prokuratura umorzyła śledztwo karne, a studenci zostali ukarani wewnętrznie przez uczelnię (część z nich straciła m.in. stypendia oraz zapomogi finansowe).
>
> W całej tej sytuacji bulwersującym było to że uczestnicy tego zdarzenie posiadali Karty Polaka na mocy której przebywali w Polsce na studiach, a część polskich komentatorów politycznych i polityków nawoływali do odebrania Karty Polaka.

> W 2015 polski rząd ewakuował Polaków z Donbasu objęła 178 osób polskiego pochodzenia zagrożonych konfliktem zbrojnym wyniku hybrydowych działań Rosji przeciwko Ukrainie. Następnie kilka miesięcy po ewakuacji w polskich mediach zostało ujawniono, że wśród osób uratowanych i sprowadzonych do Polski na koszt polskiego podatnika znaleźli się jawni zwolennicy prorosyjskich separatystów i Władimira Putina (co wynikało z ich publikacyj w sieciach społecznościowych - zdjęcia z symbolami separatystów (m.in. flagami „Noworosji"), prorosyjskie hasła oraz wpisy wychwalające działania rosyjskiej armii i Putina. Ekspert ds międzynarodowych dr Krzysztof Rak przytoczył na antenie telewizyjnej słowa wysokiego urzędnika państwowego, który wprost przyznał, że wśród ewakuowanych z Donbasu Polaków rzeczywiście zidentyfikowano osoby popierające separatystów.

Oba przypadki świadczą o tym, że obywatel Ukrainy narodowości polskiej nie może posiadać własnych (ekskluzywnych) poglądów politycznych wynikających z jego podwójnej tożsamości, lecz musi wyznawać poglądy „kanoniczne", zgodne z panującą narracją polityczną. Z perspektywy wydarzeń politycznych i wojskowych lat 2022 i 2026 oba wypadki z 2014 i 2015 roku wyglądają szczególnie ironicznie.

Od strony formalno-prawnej posiadania ukraińskiego i polskiego obywatelstwa nie dyskwalifikuję osobę z możliwości służby w Polskim wojsku[4] oraz w służbach spełnianych, od 2024 w policji

---

3 Czaja M. (2024). Jeżeli powiesz, że jesteś Ukraińcem, to nikt Ci tu nie da karty. Analiza kryteriów przynależności do narodu polskiego w postępowaniu o przyznanie Karty Polaka, Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny, 3(193): 59–81. DOI: 10.4467/25444972SMPP.24.027.21031

4 Informacja pochodzi z odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Pawła Bejdy na interpelację poselską Anny Gembickiej i Jarosława Sachajki z marca 2025 roku w sprawie obywateli Ukrainy zatrudnionych w Siłach Zbrojnych RP. Według danych MON w polskiej armii służyło wówczas ośmiu żołnierzy zawodowych (jeden oficer i siedmiu szeregowych) posiadających podwójne obywatelstwo (polskie i ukraińskie), zajmujących stanowiska: młodszy oficer, strzelec celowniczy, mechanik, miner, kierowca oraz ratownik.

również mogą służyć osoby posiadające drugie obywatelstwo. . W polskiej przestrzeni medialnej regularnie pojawiają się manipulacje i fake newsy w sprawie zatrudnienie obywateli Ukrainy w wojsku czy policji, co miało by świadczyć o ukrainizacje Polskie [5]

Osobnym i ważnym problem może być kwestia ukraińskich weteranów wojennych i ich przyjazdu do Polski albo krajów EU[6]. Polscy politycy publicznie dopuszczały możliwość ograniczenia wjazdu dla ukraińskich weteranów na teren Polski i EU.

Kwestia lojalność Ukraińców mieszkających w Polce skutkuję debatą na temat agendy bezpieczeństwa a obraz Ukraińca w Polsce jest często nadużywana do spekulacji związanych z wojną. Przykładowo, w lutym 2026 komendant główny Policji gen. insp. Marek Boroń ostrzegał na antenie Polsat News, że zakończenie wojny i demobilizacja ukraińskiego wojska mogą przenieść do Polski ryzyko rekrutacji weteranów przez zorganizowane grupy przestępcze.

„Ci, którzy dzisiaj mają doświadczenie frontowe, są najlepszymi żołnierzami dla zorganizowanych grup przestępczych. Mają to doświadczenie bojowe, więc ich nie trzeba do niczego szkolić, tylko z nich skorzystać" — mówił, odwołując się do analogii z Bałkanów lat 90. Wskazywał też natrudności części żołnierzy z powrotem do życia poza frontem oraz na możliwość, że broń zabrana z frontu trafi na czarny rynek.

W marcu 2026 MSWiA i Centralnego Biura Śledczego Policji (CBŚP) upubliczniłił raport, który wskazuje na wyraźny wzrost aktywności i rosnącą liczbę rosyjskojęzycznych grup przestępczych w Polsce. Ostrzeżenie służb łatwo zamienia się w figurę „uzbrojonego obcego", a enigmatyczną grupę rosyjskojęzycznych przestępców może być zredukowana do jednej narodowości.

W czerwcu 2026 roku wybuchła burzliwa dyskusja wokół wypowiedzi wiceministra Andrzeja Szeptyckiego, który porównał **Ukraińską Powstańczą Armię (UPA)** do polskich **„żołnierzy wyklętych" (niezłomnych)**. Słowa te wywołały natychmiastową falę krytyki w polskiej przestrzeni publicznej. Część polityków i komentatorów zaczęła nawet wypominać ministrowi jego domniemane ukraińskie pochodzenie. W rezultacie Andrzej Szeptycki został zmuszony do złożenia oficjalnych przeprosin. Przyznał, że w jego wypowiedzi zabrakło kluczowego kontekstu, i jednoznacznie potępił zbrodnie popełnione przez UPA na Wołyniu.

Spis powszechny od 2011 dopuszcza drugi identyfikator narodowy, a prawo — drugie obywatelstwo także w wojsku, służbach i w Policji. **Służby specjalne mogą i mają uzasadnione prawo traktować diasporę jako element środowiska operacyjnego. W debacie publicznej warto unikać omawiania etnicznego pochodzenia obywateli Polski. Pochodzenie i Karta Polaka nie zobowiązują do „kanonicznych i jedynosłusznych albo politycznie poprawnych" poglądów; obywatelstwo RP zobowiązuje do prawa, nie do jednej narracji o Wołyniu czy Majdanie**.

Działalność polityczna Ukraińców w Polsce

Działalność polityczna Ukraińców w Polsce w szerokim znaczeniu tego słowa wywodzi się z 2004 r., z czasu pomarańczowej rewolucji. W Warszawie organizowano wtedy pikiety poparcia dla Wiktora Juszczenki. Z tego środowiska wyrosły później współczesne ukraińskie organizacje pozarządowe — m.in. powołana kilka lat później Fundacja „Nasz Wybór" i prowadzony przez nią Ukraiński Dom.

Trwałym zapleczem ukraińskich działań politycznych Polska stała się w 2013–2014 r., wraz z Euromajdanem (Rewolucją Godności). W tym czasie Witalij Portnikow wyjechał do Warszawy, obawiając się o życie. W całym kraju odbywały się protesty solidarnościowe z udziałem Polaków i Ukraińców; polscy politycy jeździli na Majdan. Fundacja Otwarty Dialog, istniejąca od 2009 r., zyskała wtedy większą widoczność w polsko-ukraińskim sporze o prawa człowieka i wsparcie opozycji.

---

5 Wojsko Polskie nie posiada funkcyj integracyjnej dla obcokrajowców i nie jest przygotowane do takich czynność.

6 Kawalec S., Falkowski R. Can veterans determine the success of Ukraine's postwar transition? Warsaw/New York: The Abraham Jakub Stern Foundation, 2026. https://www.capitalstrategy.pl/wp-content/uploads/2026/02/2026-02-15-Kawalec-Falkowski-Veterans.pdf.

Ukraińska diaspora stała się trwałym składnikiem polskiego życia publicznego. Większość wydarzeń, które organizowała w Polsce, była jednak echem polityki ukraińskiej, a nie sporu o polskie ustawy czy polskie sprawy wewnętrzne polityczne. W Polsce nie ma żadnej formalnej albo nie formalnej organizacji Ukraińców, która jest ściśle i wyłącznie polityczną. Oprócz Związku Ukraińców w Polsce, zrzeszające autochtonicznych Ukraińców w Polsce, po 2004, 2014 i 2022 w Polsce powstali liczne fundacji i stowarzyszenie które jednoczą Ukraińców na podstawie na działalności społecznej, kulturalnej i edukacyjnej na rożnych poziomach i tożsamościowych odcieniach od płciowych po religijne.

> Po 1989 roku w Sejmie zasiadło trzech posłów z autochtonicznej mniejszości ukraińskiej: Włodzimierz Mokry, Mirosław Czech i Miron Sycz. Żaden nie wszedł z komitetu mniejszości — wszyscy z list polskich partii.
>
> Włodzimierz Mokry był posłem w Sejmie kontraktowym (1989–1991) z listy komitet Obywatelski „S”. Mirosław Czech zasiadał w Sejmie II i III kadencja, 1993–2001, z listy Unii Demokratycznej, potem UW. Miron Sycz – poseł VI i VII kadencji (2007–2015) z listy Platformy Obywatelskiej, okręg elbląski.
>
> W 1991 do Sejmu startował komitet wyborczy Bloku Mniejszości na czele z Jerzy Rejtem, znany działacz mniejszości ukraińskiej w Polsce i pierwszy przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce. Blok zdobył łącznie 29 428 głosów (0,26% poparcia w skali kraju), co z powodu braku przekroczenia progów w poszczególnych okręgach sprawiło, że ugrupowanie nie wprowadziło żadnego swojego przedstawiciela do Sejmu I kadencji.
>
> Warto podkreślić, że to była koalicja mniejszości, nie klub etniczny jednego narodu:
>
> - Związek Ukraińców w Polsce + Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej, Bractwo św. Włodzimierza, Zjednoczenie Łemków
> - Litwini (Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Towarzystwo św. Kazimierza)
> - Czesi i Słowacy (TSK Czechów i Słowaków)

Za datę przełomu warto uznać protesty z grudnia 2023 r. i marca 2024 r. pod budynkiem KPRM i Sejmem — przeciw blokadzie granicy oraz strajkom polskich przewoźników i rolników. Akcję grudniową zorganizowały Klub Handlowy Ukraina-UE, Zrzeszenie Międzynarodowych Przewoźników Drogowych Ukrainy oraz organizacja „Międzynarodowi Przewoźnicy Drogowi Ukrainy”. **Symbolicznie można uznać grudniową akcje za pierwszą wyraźną ukraińskie działanie o charkterze politycznym w tym wypadku dotyczące dwustronnej współpracy gospodarczej, a nie wyłącznie w kwestiach wojny z Rosją**.

W kampanii prezydenckiej na Ukrainie w 2019 r. w Polsce działały sztaby Wołodymyra Zełenskiego i Petra Poroszenki. Agitacja nie była masowa i pozostawała niewidoczna dla osób niezainteresowanych (wydarzenie zostało odnotowane wyłącznie przez ekspertów). Jeśli ukraińskie prawo ułatwi głosowanie obywatelom Ukrainy stale mieszkającym za granicą, kampanie w środowisku diaspory mogą wejść do polskiego krajobrazu na wzór tego co możemy obserwować w tureckiej diaspory w Niemczech czy Niderlandach.

W styczniu i kwietniu 2026 r. w Warszawie i Wrocławiu odbyły się akcje przeciw korupcji w Ukrainie. Ukraińskie dziennikarze śledczy (Bihus.Info) twierdzili, że część uczestników była opłacana. Ukraiński konsulat generalny w Wrocławiu przestrzegał obywateli przed udziałem, sugerując możliwą inspirację obcych służb. Pod koniec czerwca 2026 r. ABW i Straż Graniczna zatrzymały dziewięciu obywateli Ukrainy i dwóch obywateli Białorusi (Warszawa, Wrocław, Kraków, Zakopane, Bydgoszcz) i natychmiast ich wydaliła. Według ukraińskich służb dane osoby od jesieni 2025 r. rekrutowali i opłacali uczestników protestów wśród uchodźców, a środki miały

pochodzić z Rosji.

Największe akcje wsparcia Ukrainy po 2022 r. organizuje i współorganizuje Natalia Panczenko — ukraińska aktywistka, obywatelka Polski, współzałożycielka Euromajdanu-Warszawa (2013) i Fundacji Stand With Ukraine. Zakres tych wydarzeń jest szeroki: od podziękowań Polsce i Polakom, przez protesty pod ambasadami Rosji i USA, po obchody z udziałem parlamentarzystów, samorządowców oraz dyplomatów UE, państw trzecich i Ukrainy.

Ukraińska aktywność polityczna w Polsce przez dwie dekady była odzwierciedleniem wewnętrznych problemów ukraińskiej polityki: Majdanu, wojny i pomocy albo korupcji. Za punkt zwrotny można uznać blokadę granicy w latach 2023–2024 oraz protesty z 2026 r. Wcześniej dochodziło jedynie do pojedynczych protestów albo happeningów, w których uczestnicy eksploatowali kwestię własnej narodowości.

Ukraińcy w Polsce mogą w przyszłości domagać się praw politycznych jako grupa posiadająca własne interesy polityczne w szerokim znaczeniu tego słowa. Niewątpliwie Ukraińcy jako uchodźcy są bardzo podatni na operacje wpływu.

Ukraińcy w Polsce już teraz i w przyszłości będą zmuszeni godzić – w sposób formalny i nieformalny — działania w obronie własnych praw z tym, że polskie społeczeństwo nie jest przygotowane na aktywną mniejszość narodową.

Integracja, asymilacja, wybory

W lipcu 2026 r. ważne dokumenty pobytowe miało ok. 1,55 mln obywateli Ukrainy — około 78 proc. wszystkich cudzoziemców z tytułem pobytu. Dominowała ochrona czasowa (PESEL UKR, wówczas ok. 959 tys.), dalej pobyt czasowy (ok. 471 tys.) i stały (ok. 59 tys.). We wrześniu 2026 r. sam rejestr UKR skurczył się do ok. 868 tys., m.in. przez wymóg aktualizacji tożsamości i przechodzenie na zwykłe karty pobytu. To nie jest tożsame z odpływem całej diaspory. Łączna liczba legalnie przebywających nadal oscyluje wokół 1,5 mln.

Statystyka rządowa z września 2026 r. pokazała, że liczba osób z Ukrainy objętych ochroną czasową spadła od wiosny o ponad 106,5 tys. W kwietniu w rejestrze było ok. 974,5 tys. osób; na początku września — ok. 868 tys., czyli o około 11 proc. mniej.

Media wiązały odpływ z ochłodzeniem nastrojów wobec uchodźców. Część ludzi rzeczywiście wyjeżdża dalej na Zachód lub wraca do Ukrainy. Sami Ukraińcy w Polsce wskazują jednak inną, często ważniejszą ich zdaniem przyczyne tego zjawiska, którą jest bariera administracyjna. Wygasanie i aktualizacja statusu UKR, wymóg potwierdzenia tożsamości, przejście na karty pobytu — to ubytek z rejestru, niekoniecznie z kraju.

Kurczenie się liczby PESEL-i UKR nie jest prostym miernikiem „wyjazdu z powodu wrogości”. To jednocześnie sygnał społeczny, efekt procedur i zapowiedź końca specustawy. Diaspora może zostać w Polsce, a zniknąć ze statystyki ochrony czasowej. Mylenie obu zjawisk zawyża tezę o masowym exodusie i zaniża skalę osób, które już wchodzą w zwykły system pobytowy.

Narodowy Spis Powszechny 2021 opisuje ukraińską diasporę inaczej jako nie dużą grupę - 82 tys. deklaracji narodowości ukraińskiej i 53 tys. osób używających ukraińskiego w domu. Różnica nie jest zagadką politycznym podstępem. Spis mierzył ludność krajową, a nie czasowych migrantów. Krytyka metodologii (samospis, pandemia, rezygnacja z pytania o język ojczysty) potwierdziła tylko, że statystyka etniczna nie nadąża za migracją.

Badania nad migrantami i uchodźcami z Ukrainy po 2022 r. wskazują na rozwarstwienie między tymi, którzy przyjechali przed inwazją, a tymi, którzy uciekli po 24 lutego 2022 r. Ostracyzm wobec obywateli Ukrainy, który rozpoczął się w trakcie kampanii prezydenckiej wiosną 2025 r., w 2026 r. stał się elementem codzienności.

Według danych Komendy Głównej Policji w pierwszym półroczu 2026 r. obywatele Ukrainy

złożyli w Polsce 180 zawiadomień o przestępstwach z nienawiści. To wzrost o ponad 30 proc. wobec analogicznego okresu 2025 r. i o ok. 35 proc. wobec tempa z 2024 r. W całym 2024 r. takich zgłoszeń było 267, w 2025 r. — 275. Przy utrzymaniu dynamiki do grudnia 2026 r. mogłoby ich być ok. 360.

To są zawiadomienia, a nie wyroki i nie „przestępstwa stwierdzone". KGP dopiero podlicza, ile spraw po postępowaniu zakwalifikowano jako czyn z nienawiści. Zgłoszenia obejmują znieważenia, hejt i pobicia. Część ofiar nie idzie na policję ze strachu; rzeczywista liczba incydentów może być dwukrotnie wyższa.

Na początku 2026 r. powołano ok. 50 wyspecjalizowanych grup prokuratorskich. Od lutego do czerwca prokuratura skierowała do sądów 283 sprawy z nienawiści; w ponad 80 proc. pokrzywdzonymi byli Ukraińcy (w 2014 r. ten odsetek wynosił 4 proc., w 2023 r. — 74 proc.).

Opisane zjawiska mają oparcie w twardej statystyce, nie tylko w retoryce polityków. Ochłodzenie nastrojów (CBOS: spadek sympatii, wzrost antypatii) nie kończy się na sondażu — wchodzi na komisariat. Winnych nie da się złożyć wyłącznie na „rosyjskie boty". Sieć i dezinformacja podgrzewają, ale zgłoszenia rosną w roku przedwyborczym, przy sporze o Wołyń, granicę i pomoc. Ukraińcy są obecni w życiu społeczno-politycznym, lecz nie są w nim podmiotem.

W październiku 2024 r. Rada Ministrów przyjęła dokument „*Odzyskać kontrolę. Zapewnić bezpieczeństwo. Kompleksowa i odpowiedzialna strategia migracyjna Polski na lata 2025–2030"* (uchwała nr 120). Ma ponad 30 stron, nie jest to ustawa, a wskazówka i kierunek polityki; przegląd śródokresowy zaplanowano do końca 2027 r.

Tytuł oddaje hierarchię i wyznacza priorytet, którym jest bezpieczeństwo — militarne, graniczne, społeczne i ekonomiczne, a nie „otwartość" na cudzoziemców. Migracja ma być selektywna: państwo chce kontrolować cel wjazdu, skalę i kraje pochodzenia. W tle jest granica z Białorusią i azyl używany w wojnie hybrydowej; stąd zapowiedź czasowego, terytorialnego zawieszania przyjmowania wniosków o ochronę.

Dokument wyznacza osiem obszarów: instytucje i cele polityki; dostęp do terytorium (wizy, konsulaty); azyl; rynek pracy; migracje edukacyjne; integracja; obywatelstwo i repatriacja; relacje z diasporą polską. Integrację nazywa brakującym ogniwem poprzedniej dekady: imigracja bez włączania rozbija spójność. Warunkiem sukcesu ma być akceptacja polskich norm. Obywatelstwo — jedyna droga do pełnych praw politycznych i ma być trudnym do zdobycia, co oznacza więcej weryfikacji, mniej instrumentalnej naturalizacji. Karta Polaka i repatriacja zostają instrumentami polonijnymi.

Ukraińców dokument nie wyodrębnia jako osobnej kategorii, ale większość zagadnień dotyczy ich najmocniej. Logika idzie w tę samą stronę co ustawa z marca 2026 r. (koniec wyjątkowości specustawy), wspólne reguły dla wszystkich z ochroną czasową, presja na kartę pobytu zamiast PESEL-u UKR.

Dokument jest deklaratywny, miejscami nawet ogólnikowy. Formalnie jednak zamyka ścieżkę od masowej obecności do podmiotowości wyborczej. Integrację stawia u podstaw polityki migracyjnej.

„*Polska w swojej polityce integracyjnej nie będzie stosowała żadnych instrumentów asymilacyjnych*". Integracja ma być wieloetapowa i formalnie dwukierunkowa — państwo i społeczeństwo też się uczą. Ciężar jest jednak jednostronny: „*to cudzoziemcy dostosowują się do norm i zasad społecznych państwa przyjmującego*". Napływ zależy od tego, kogo Polska potrafi wchłonąć bez utraty własnej spójności. Porażką jest wykluczenie i enklawa — „alternatywne struktury społeczne" z innymi regułami. Dla Ukraińców, jako grupy dominującej, zapowiedziano osobny program integracyjny, z uwzględnieniem więzi z Ukrainą.

Od migranta wymaga się komunikacji po polsku, przestrzegania prawa, norm i wartości, udziału w życiu lokalnym oraz relacji z Polakami. Język jest „kluczowy"; przy imigracji osiedleńczej ma być warunkiem zgody na przyjazd. Pracodawcy zatrudniający obywateli państw trzecich mają dokładać

się do integracji (język, kultura). Kto kultywuje tradycje sprzeczne z polskim prawem albo ulega radykalizacji religijnej — program przeciwdziałania, a w razie naruszeń powrót przymusowy. (o kim tu mowa)

Z tekstu dokumenta można wywnioskować że integracja ma być stałym i dynamicznym procesem, a nie celem, który można osiągnąć i zapomnieć. Od jej postępów ma zależeć pobyt stały, a potem obywatelstwo. Kryterium naturalizacji: język plus respektowanie polskich norm — nie sam staż i nie paszport po wypełnieniu formalności.

Polska zaniedbała spójną politykę migracyjną i integracyjną zarówno po 2014, jak i po 2022 r. Rząd nie sprecyzował na czas reguł wobec obywateli Ukrainy już obecnych w kraju. Najbardziej widocznym przykładem opieszałości było wprowadzenie obowiązku szkolnego dla dzieci z Ukrainy dopiero 1 września 2024 r.

Przepisy te wprowadził rząd Donalda Tuska (koalicja od grudnia 2023 r.); zmiany w prawie oświatowym przygotowało Ministerstwo Edukacji Narodowej pod kierownictwem Barbary Nowackiej (Nowa Lewica). Jedynym ustępstwem w roku szkolnym 2024/2025 był brak obowiązku uczęszczania do polskiej szkoły dla uczniów ostatnich klas ukraińskich szkół średnich, którzy w 2025 r. zdawali maturę ukraińską (naukę mogli dokończyć online). Od 1 września 2026 r. przepisy przejściowe wygasły. Wszystkie dzieci włączono w ogólny system kształcenia cudzoziemców, z zachowaniem wsparcia językowego i asystentów międzykulturowych. Media informowali, że poza polską szkołą mogli przebywać blisko 100 tys. osób.

> Polska jest i przez kolejną dekadę lub dwie pozostanie państwem w praktyce monoetnicznym i w znaczącym stopniu kulturowo monoreligijnym — nawet jeśli tempo migracji się utrzyma. Jednolitość etniczna w sąsiedztwie wojny w naturalny sposób wspomaga lęk przed obcym, nawet jeżeli on jest uchodźcą. Integracja migrantów na Zachodzie jest opisana i zbadana, a Polska może czerpać z doświadczenia innych krajów i wypracować własny system.

Kierunek i sposób integracja migrantów wyznacza rząd, obecny spór polityczny oraz poliaryzacyja społeczna nie pozwała na prowadzenia długotrwałych działań politycznych.

Ukraińcy w Polsce obarczeni polityką historyczną Ukrainy i wojną napastniczą prowadzoną przez Rosją przeciwko ich kraju.

> W czerwiecu 2026 roku decyzja prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednostce wojskowej imienia „Bohaterów UPA" wywołała gwałtowny opór w Polsce, doprowadzając do zapaści wzajemnego zaufania oraz głębokiego kryzysu dyplomatycznego i społecznego. Instrumentalizacja sporu historycznego przez polityków obu stron zagraża długofalowej współpracy polsko-ukraińskiej, osłabia pozycję Warszawy jako adwokata Kijowa w Europie i staje się skutecznym narzędziem rosyjskiej propagandy – o czym pisał dr hab. Sławomir Łukasiewicz na lamach Więzi[7].

Obecne polskie prawo przewiduje, że jedyną legalną drogą do pełnych praw politycznych jest nabycie obywatelstwa. W latach 2015–2025 naturalizowało się łącznie około 90–100 tys. obcokrajowców. Skok nastąpił po 2021 r.: z ok. 8 tys. w 2021 do ponad 16,6 tys. w 2024 i ok. 19,1 tys. w 2025. W 2025 r. ponad połowę stanowili obywatele Ukrainy (ok. 10 tys.), dalej Białorusini. Dominuje tryb uznania za obywatela przez wojewodę, nie nadanie przez prezydenta. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że 100 tys. nowych wyborców w obecnych warunkach politycznych znaczący elektorat. Zarówno w 2020, jak i w 2025 roku w wyborach prezydenckich różnice w drugiej turze były minimalne, a o ostatecznym zwycięstwie decydowały ułamki procentów. W obydwu przypadkach różnica między kandydatami wyniosła zaledwie około 1-2 punkty procentowe, co oznaczało niezwykle wyrównaną walkę do samego końca (różnicach głosów w

[7] S. Łukasiewicz Zapaść zaufania na linii Polska–Ukraina. Zmierzamy ku katastrofie? 24 czeriwec 2026 https://wiez.pl/2026/06/24/zapasc-zaufania-na-linii-polska-ukraina/

drugiej turze to było 400 tys. w 2020, a w 2025 – 369 tys. wyborców). Wyborach parlamentarnych targetowania elektoratu i mobilizowania pewnych grup będzie decydować nie tyle o wygranej ile o możliwość zawarcia koalicji (wybory do parlament w 2023 udowodnili, że mobilizowania określonych grup wyborców gwarantuje głosy dla określonych partii). Od strony politycznego PR już wiemy, że temat Ukraińców w Polsce jest bardzo ważny i daje paliwo dla określonych partii. Możemyteż stwierdzić, że Ukraińcy w Polsce to mikroelektorat, o który warto się starać. . Warto nadmienić, że oprócz obywateli Ukrainy, którzy nabyli polskie obywatelstwo, istnieje mikrogrupa mężczyzn Polaków w formalnych i nieformalnych związkach z Ukrainkami.

Badanie z 2014, o którym wspomnieliśmy wyżej, opisujące możliwość poszerzenie praw wyborczych na migrantów, nie było szeroko komentowane w mediach. Natomiast w 2018 przed wyborami do samorządów pomysł przyznania migrantom — w tym Ukraińcom — głosu w gminie wrócił nie tylko w wąskim gronie organizacji (środowiska samorządowców) , ale zyskał popularność w mediach, a nawet był rozważany przez różne partie polityczne jako potencjalny elektorat wyborczy (co wymagało by zmiany prawa). Istnieje domniemanie, że główne siły polityczne rozważali możliwość poszerzenie własnego elektoratu, ale brak twardych danych, co do nastrojów politycznych wśród migrantów (głównie Ukraińców) powstrzymuje zmiany.

Jednym z pomysłodawców potencjalnej zmiany prawa w 2018 był dr hab. Adam Bodnar, w tym okresie Rzecznik praw obywatelskich, który później przyznawał, że postulat „nie padł na podatny grunt". Migrację ukraińską wciąż uważano za cyrkulacyjną. Sejm i media zajmowały się innymi tematami. Nawet obywatele UE, którzy już mogli głosować w gminach, prawie z tego nie korzystali.

> W **wyborach samorządowych 2018 mogło zagłosować 1883 obywateli UE niebędących obywatelami RP; karty wydano 1422**. W 2014 r. w głosowało 679 z 985 uprawnionych. w Warszawie oraz innych dużych miastach tysiące unijnych mieszkańców mają prawo głosu, ale komitety „w ogóle nie zabiegają o ich głosy".
>
> *W wyborach samorządowych w Polsce w 2018 roku wzięło udział 95 kandydatów reprezentujących mniejszość ukraińską (obywatele RP), z czego 39 odniosło ostateczny sukces wyborczy.* Najważniejsze wyniki odnotowano na szczeblu regionalnym oraz w drugiej turze wyborów na włodarzy gmin, gdzie w województwie warmińsko-mazurskim mandaty radnych sejmiku zdobyli Miron Sycz i Zbyszko Homza, a Sławomir Kowalczyk objął stanowisko wójta gminy Świątki[8].

Podczas wyborów do parlamentu w 2019 roku z list Koalicji Obywatelskie stratowała Dyrektorka Ukraińskiego Domu Myrosława Keryk. W wyborach do Europarlanetu w 2019 z list Wiosna startowała znana z obrony praw kobiet Oxana Lytvynenko w Bydgoszczy, a w Krakowie notariuszka Lilia Twardosz co można traktować jako ważny sygnał otwarcia polskich partii na środowiska migranckie. Mimo że kandydatki nie zdobyły mandatów, ich obecność można uznać za właściwy krok w stronę wielokulturowości.

W opinii dr Oleny Babakowej w kolejnych latach proces ten uległ jednak zahamowaniu, na co złożyło się kilka kluczowych czynników – strategiczny odwrót partii politycznych — pomimo dużego potencjału aktywistycznego ukraińskiej diaspory i widocznego zaangażowania w polskie życie społeczne, polskie ugrupowania polityczne zaczęły postrzegać tematykę ukraińską jako ryzykowne narzędzie w walce o głosy wyborców. W dokumentach programowych migracja zaczęła być przedstawiana głównie przez pryzmat bezpieczeństwa, a nie szans rozwojowych. Wpływ nastrojów społecznych i kampanii politycznych: Choć długofalowe badania CBOS pokazywały poprawę stosunku Polaków do wschodnich sąsiadów, to kryzysy gospodarcze (np. kryzys zbożowy)

8 Лоза П. Українці та другий тур місцевих виборів у Польщі. Наше слово https://nasze-slowo.pl/news/ukrainci-ta-drugij-tur-miscevih-viboriv-u-polshhi/

oraz kampanie wymierzone w interesy Ukrainy wzmocniły nastroje antyukraińskie.

Z perspektywa czasu widzimy, że eksponowanie kwestii ukraińskich przynosi wysokie ryzyko strat wyborczych i dla opozycji i dla partii rządzącej. W konsekwencji skutkuje to odcinaniem się od środowisk migrantów i nie umieszczania ich przedstawicieli na listach wyborczych. Wybory 2027 mogą być zmian i ukształtowania długotwalej polityki, jedyną partią która nie boi się otwarcie być kojarzona z migrantami obecnie jest partia Razem. W trakcie kampanii prezydenckiej w 2025 roku Adrian Zandberg (przewodniczący partii Razem) jako jedyny polityk mocno akcentował potrzebę ochrony praw pracowniczych kurierów i kierowców zatrudnianych przez platformy cyfrowe. Branża ta w dużym stopniu opiera się na pracy migrantów, w tym obywateli Ukrainy, którzy w polskiej przestrzeni internetowej stali się symbolem walki o egzekwowanie przepisów. Zanberg w trakcie kampanii wyborczej poparł protesty organizowane przez popularnego w internecie ukraińskiego taksówkarza z Warszawy Serhija Mychajliuka (pseudonim „Piwko Nie Można").

W 2022 kwestia praw politycznych dla obywateli Ukrainy powraca z nową siłą. Adam Bodnar – ówczesny RPO i przyszły minister sprawiedliwości – w marcu na łamach tygodnika „Polityka" zaproponował, by Polska samodzielnie nadała obywatelom Ukrainy prawa zbliżone do praw obywateli UE: pracę, przedsiębiorczość, zdrowie, edukację i udział w wyborach samorządowych, bez dostępu do służby publicznej oraz bez głosu w wyborach prezydenckich, parlamentarnych i referendach. Logika była podwójna: symbol solidarności i odciążenie procedur.

W czerwca 2022 r. w „Gazecie Wyborczej" („*Tu pracują, płacą podatki, wychowują dzieci…"*)zawęził postulat do wyborów lokalnych: „Jeśli nie będą mogli pójść do wyborów, to będą z nami żyli i mieszkali, ale zostaną postawieni w sytuacji milczenia". Argument był integracyjny, nie rewolucyjny: pracują, płacą podatki, wychowują dzieci, więc powinni mieć wpływ na szkołę, komunikację i radę gminy — tak jak obywatele UE. Konfederacja nazwała to „odlotem". Prawicowe media ostrzegały przed zmianą krajobrazu wyborczego. W wyniku wyborów do paramentu 2023 została powołano rząd koalicyjny na czele z premierem Donaldemt Tuskiem, w którym Adam Bodnar był Ministrem sprawiedliwości, prokurator generalny do lipca 2025 – żadna inicjatywa ustawodawcza w sprawie zmiana przypisów wyborczych co do migrantów nie powstała.

W Polsce nie było przeprowadzono reprezentatywnych i publicznych badań, jak Ukraińcy w Polsce głosowaliby na polskie partie, gdyby mogli i jaki mają poglądy polityczne. Spekulacje, że „pierwsza generacja idzie na lewicę i centrum", są importem z innych krajów.

W październiku 2025 r. w sieci rozeszła się teza, że Ukraińcy „wezmą Sejm". Źródłem był artykuł dr Oleny Babakovej w „Europejskiej Prawdzie" w którym omawiano, że w gdyby 70–80 proc. osób z pobytem długoterminowym wystąpiło o paszport, w konkretnych okręgach mogliby stać się wyczuwalnym elektoratem. Polskie prawicowi politycy i komentarzy reagowali ostro i alarmistycznie – Ukraińcy szykują się do wyborów, skutkiem czego byli projekty zmian w ustawie o obywatelstwo Polskie mające na celu wydłużyć i utrudnić jego uzyskania.

W lipcu 2026 CBOS po raz pierwszy zanotował przewagę przeciwników przyjmowania uchodźców (52 proc. wobec 42 proc.), rekord niechęci i rekord negatywnej oceny relacji. To zmienia pole, na którym jakakolwiek przyszła partycypacja mogłaby się pojawić. Im chłodniejszy klimat, tym mniejsza szansa na rozszerzenie praw — i tym większa pokusa, by diasporę opisywać jako obcy elektorat.

Znany Polski adwokat Przemysław Lis-Markiewicz, który od ponad 20 lat prowadzi sprawy o legalizację w Polsce uważa, że obecny rząd Donalda Tuska celowo utrudnia uzyskania obywatelstwa. W opinii prawnika wynika, że 80% jego cudzoziemskich klientów, którzy ubiegają się o obywatelstwo, otrzymuje odmowę z byle powodów, które on określa jako wydumane. W drugiej instancja (MSWiA) te odmowy są utrzymywane.

Lis-Markiewicz przekonuje, że panuje koncepcja: „niech sobie idą do sądu, może się zmęczą, może tych chętnych będzie mniej, sądy te wyroki uchylają, ale to trwa latami". Adwokat podkreśla, że na początku 2027 roku mija pięć lat od przyjazdu setek tysięcy Ukraińców — co powoduje, że będą

oni mogli ubiegać się o status rezydenta UE, ale Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców zapowiedział, że pobytu w ramach ochrony czasowej nie będą uwzględniać, więc trzeba będzie czekać kolejnych pięciu lat. Warto podkreślić to o czym mówi wielu osób zajmujących się kwestią legalizacji cudzoziemców, że od ponad dekady wojewodowie nie przestrzegają terminów; od ponad dóch lat jest uchwałę NSA, że to bezprawie, a nic się nie zmienia.

Państwo chce Ukraińców w szkole, w urzędzie i na etacie, ale nie na wyborach. Integracja bez asymilacji i bez karty do głosowania zostawia 1,5 mln ludzi w strefie widoczności bez podmiotowości.

Wnioski

W Polsce przebywa na różnym statusie prawnym około **1,5 miliona obywateli Ukrainy**, podczas gdy paszport RP posiada zaledwie kilkanaście tysięcy z nich. Państwo chętnie widzi ich w szkołach i na etatach — ale już nie przy urnach wyborczych czy na ulicznych manifestacjach. „Ukraińska partia" w Polsce z pewnoscią w najbliższym czasie nie zaistnije. Zarazem nie należy lekceważy tego, że dyskusja o politycznym znaczeniu i przyszłości ponad milionononowej diaspory ukraińskiej, toczy się równolegle i do pewnego stopnia w cieniu pełnych emocji sporów polsko-ukraińskich dotyczących polityki historycznej. Przebieg tej debaty w Polsce, kraju w którym problematyka historrczna odgrywa tak silną rolę i wiele zjawisko polityczno-społecznych widzianych poprzez analogię historyczne, z pewnością będzie miał nadal wpływ na sposób patrzenia na problemtykę imigrantów ukraińskich.

Od prawie dekady Warszawa i Kijów deklarują partnerstwo strategiczne. Ukraina ma status kandydata do UE i prowadzi negocjacje akcesyjne. Z chwilą jej wstąpienia do Wspólnoty, Ukraińcy uzyskają z mocy prawa głos w wyborach samorządowych oraz do Parlamentu Europejskiego. Polska może zacząć ich absorpcję polityczną już teraz — albo zostawić ten proces przypadkowi i odłożyć do momentu przyszłej akcesji.

W perspektywie najbliższych trzech lat uprawnienia wyborcze dla obywateli Ukrainy mieszkających w Polsce z janwyższym prawdopodobieństwem nie zmienią się. Dotychczasowa debata o prawie głosu pozostała jedynie w sferze postulatów. Żadna licząca się siła polityczna nie ma odwagi powiedzieć wprost: im wcześniej Ukraińcy wejdą do polskiej wspólnoty politycznej, tym szybciej nastąpi naturalne rozwarstwienie tej grupy pod względem poglądów, zastępując obecną symboliczną i jednoczenie przymusową konsolidację wokół ukraińskiego paszportu. Bieżąca sytuacja pokazuje jednak, że Polska wyraźnie skręca w stronę utrudniania procedury pozyskiwania obywatelstwa. Istnieje w tej kwestii cichy konsensus wszystkich partii politycznych (oparty na dominujących nastrojach społecznych).

Jako mikroelektorat Ukraińcy posiadający obywatelstwo RP mogą odegrywać lokalnie istotną rolę w wyborach samorządowych. Nowoczesne mapowanie nastrojów oraz targetowanie będą wykorzystywane przez polskie partie zarówno do budowania, jak i do ograniczania własnego poparcia — przy użyciu motywu „Ukraińców".

> Migracja sprzed 2022 była wachadłowa i czasowa, Ukraińcy przebywali w Polsce na podstawie oświadczeń i kart pobytu. Fala uchodźców na skutek rosyjskiej inwazji w lutym 2022 uzyskują ochrona czasowa (PESEL UKR), przedłużona do 4 marca 2027 r. Nowy obywatel RP to jedyna osoba z tej zbiorowości, która może ruszyć Sejm. Mieszanie tych czterech kategorii w jedną „ukraińską partię" jest błędem analitycznym i chwytem kampanijnym, czego dopuszczą się w Polsce prawie wszystkie siły polityczne.

Wpływ ukraińskiej diaspory na życie polityczne Polski jest realny i pozostanie na lata. Każdy protest lub demonstracja — organizowane przez Ukraińców samodzielnie bądź wspólnie z obywatelami RP — rezonują jako wydarzenia stricte polityczne. Komentatorzy nadają im wysoką rangę, te z kolei wpwoduje, że mają one silny odzdzie społeczny.

Ukraińcy w Polsce zrzeszają się w licznych organizacjach i stowarzyszeniach, ale żadne z nich nie przejawia aspiracji politycznych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Najpoważniejszym błędem byłoby stawianie znaku równości między diasporą/mniejszością a „partią", a następnie wiązanie tego ze sporami o przeszłość.

Perspektywa najbliższych lat opiera się na dwóch kluczowych założeniach:

Demografia: Część diaspory zostanie w Polsce, część wróci do ojczyzny lub wyjedzie dalej na Zachód. O tym podziale zdecyduje nie tylko wynik wojny, ale też poczucie, czy w Polsce można „być jak w domu", oraz sam kalendarz akcesyjny. Koszt integracji Ukraińców jest przy tym znacznie niższy niż koszt integracji grup napływających spoza Europy. Należy jednak pamiętać, że po wojnie Kijów będzie intensywnie starał się zachęcić swoich obywateli do powrotu.

Polityka: Ukraińcy nie wpłyną na wyniki wyborów ogólnokrajowych, dopóki masowo nie uzyskają obywatelstwa RP. W horyzoncie nadchodzącej dekady debata publiczna i tak nabierze silnego rysu tożsamościowego — zarówno na poziomie makro, jak i mikro — a charakter stosunków z Ukrainą będzie ważył w niej więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

dr Eugeniusz Bilonozko

grupa analityczna Akademia Wschod

Centrum Narracji Politycznych Demokracji